

Zadanie 1.

Rodzice, proszę przeczytać opowiadanie i poprosić dzieci o udzielenie odpowiedzi na pytania (cel – rozumienie usłyszanego tekstu).

Kajtkowe przygody

O tłustym ślimaku i fiknięciu koziołka, o sejmie bocianim i co było na nim.

Nazywam się Kajtuś. Mam długie, czerwone nogi, biały kubrak z czarnymi wyłogami, no i potężny, mocny, czerwony dziób. Przed moim dziobem drży całe nasze podwórko i wszyscy nieproszeni goście, to jest kury, gęsi i psy od sąsiadów. Tylko z jednym Bukietem wolę się nie zadawać, bo to jest pies bez wychowania i nie umie się grzecznie obchodzić z takim bocianem jak ja. Pewno was dziwi, dlaczego bocian gospodaruje na wiejskim podwórku zamiast łapać żaby na łące albo węże i jaszczurki w dalekim, ciepłym kraju!... To jest bardzo żałosna historia!... Przyszedłem na świat w pięknym, rozłożystym gnieździe ze starej brony, na wysokiej topoli rosnącej w zagrodzie u Orczyków. Byłem największy i najsilniejszy z trojga rodzeństwa, a głodny zawsze jak wilk. Ciągle wołałem: - Jeść!... Jeść!... Jeść!... Gdybym mógł, połknąłbym całą zagrodę razem z naszą topolą... Rodzice przynosili nam do gniazda kłaczek trawy i na ten obrusik wykładali z wola - pasikoniki, chrabąszcze, ślimaki, a nawet żaby i myszy - upolowane na łące. To była prawdziwa uczta. Ale mnie zawsze wszystkiego było mało. - Jeść!... i jeść!... - wołałem bez ustanku. Rosłem jak na drożdżach, byłem coraz mocniejszy. Zacząłem wrywać kąski bratu i siostrze, za co rodzice klekotali

na mnie z oburzeniem. Jednego rana przyniosła matka tłustego ślimaka. Brat pochwycił go dziobem, wygiął szyję i oczy przymknął, żeby połknąć smaczny kęs. Rzuciłem się na niego: - Oddawaj mi to zaraz, niedołęgo!... Wbiłem nogi w brzeg gniazda i szarpnąłem z całej siły. Brat słabszy był ode mnie, puścił zdobycz, a ja razem ze ślimakiem fiknąłem koziółka i stoczyłem się między gałęziami na murawę podwórka. Jak długo tam leżałem, nie wiem. Naraz usłyszałem nad sobą cienki głosik: - Ojej! Bocianek wyleciał z gniazda! W głowie mi się kręciło, byłem ogłuszony. Schwyciły mnie czyjeś ręce i ktoś powiedział: - Nie ma chyba nic złamanego. Jeszcze dziób ma czarny, nogi szare i krótkie - młody, może się wyleczy! Dawajcie drabinę, trzeba go włożyć z powrotem do gniazda! Po chwili siedziałem już w gnieździe, ale osowiały i smutny. Prawe skrzydło bolało mnie mocno i długo, musiało być nadpęknięte, bo potłukłem się porządnie. Przestałem już tak szybko rosnąć. Chociaż w sierpniu moje czarne nogi i dziób zaczęły czerwienieć jak u moich braci, to i tak z najsilniejszego byłem teraz najśłabszy w gnieździe. Nadszedł dzień świętego Bartłomieja. Ważny dzień dla bocianów. O tym dniu od dawna ojciec nam wieczorami klekotał. Na dalekiej zielonej łące zebrał się wielki sejm bociani. Pełno tam było klekotu, podskoków, wspólnych oblotów. Moi rówieśnicy, młode bociany, popisywały się sztuką latania. Ale mnie to nie wychodziło... Brakowało mi sił... Wszyscy moi bracia odlecieli drugiego dnia o świcie, a ja zostałem sam. Cóż było robić!...

1. *Kto jest bohaterem opowiadania?*
2. *Ilu braci miał Kajtek?*
3. *Co rodzice przynosili małym bocianom do jedzenia?*
4. *Co przytrafiło się Kajtkowi podczas kłótni z bratem?*
5. *Co bociany robią w dzień św. Bartłomieja?*
6. *Dlaczego kajtek nie odleciał do ciepłych Kraków*

ZADANIE 2:

WYKREŚLANKA – pokoloruj co drugie pole, odczytaj litery z pokolorowanych pól

(cel – utrwalenie poznanych liter)



A	B	E	O	T
C	Y	I	S	A
D	N	Z	K	M
A	N	J	P	T
L	E	R	K	U